

## TADEUSZ MYŚŁOWSKI ur. 1943; Piotrków

Tytuł fragmentu relacji	Irena Hochman
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Tadeusz Myśłowski

### Irena Hochman

Irena Hochman jest centralną osobą w moim życiu. Ja prawdopodobnie nie zrobiłbym nigdy tego, co zrobiłem bez jej pomocy i ona mnie wybawiła z tego dramatu, bo Paryż wykopywał mnie, nie mogłem sobie przedłużyć pobytu. My już wcześniej się przyjaźniliśmy, bo ona studiowała w Krakowie, ale była z Lublina i nasza przyjaźń była czymś bardzo autentycznym i bardzo pięknym. I zaczęliśmy sobie pomagać. I ja pamiętam, że gdy jeszcze ona nie studiowała historii sztuki, tylko studiowała co innego, to kiedyś siedzieliśmy przy stole i ona się pyta: „No, czym ja się mam zająć, co ja mam studiować?”, a ja mówię: „Słuchaj, ja jestem artystą, ty zacznij studiować historię sztuki”. I początek był bardzo dramatyczny, bo ona dostała się na studia i wyjechała do Massachusetts na prawie sześć lat i ja zostałem bez języka, bez środków do życia w Nowym Jorku. I później, kiedy skończyła studia, to nasze życie przyjęło inny wymiar, bo ona dostała lepszą pracę, zaczęła pracować dla angielskiej galerii. Nasze życie zmieniło się ekonomicznie, zaczęliśmy podróżować. Ona otworzyła galerię i to w tym czasie zapalnym w Soho. To był budynek 420 [420 West Broadway], najważniejszy budynek w Nowym Jorku, gdzie były najwspanialsze cztery galerie na świecie, Leo Castelli, John Weber. John Weber wystawiał konceptualną i minimalną sztukę, Leo Castelli był najważniejszym marszandem na świecie, wystawiał Andy Warhola, Jasper Johnsa, Lichtensteina, Oldenburga, wszystkich najwspanialszych artystów amerykańskich. W tym czasie, kiedy Irena otworzyła galerię, mieliśmy możliwość obcowania ze świetnymi ludźmi, bo to było unikalne miejsce, wszyscy się garnęli do tego miejsca, bo ono mogło cię od razu postawić w jakimś innym wymiarze. I wystawiali tam najwspanialszy artyści na świecie, ale to było i dobrze, i źle, bo ja nie byłem tej klasy, to znaczy to byli artyści już uznani, a ja musiałem mocować się, żeby się nie załapać, że nie jestem w ich otoczeniu, że jestem małym artystą w jakimś sensie, bo nim byłem w porównaniu do tych ludzi, którzy są w historii dwudziestego wieku. I w tym, żeby przetrwać właśnie Irena bardzo mi pomogła, bo to był bardzo trudny okres i psychiczny, i żeby wytrwać, żeby być artystą, żeby nie rozmiąć się na drobne, przetrwać, nie stracić z tonu. To dla artysty jest bardzo dramatyczne, bo te konteksty są, ale cieszyłem się tym, że jestem w jakimś miejscu niesamowicie zapalnym, że czułem tych ludzi, widziałem tajemnice ich genialności. Dlatego ja starałem się być artystą etycznym, to znaczy, że nie chciałem nic robić, żeby zaimponować, żeby sztucznie zaistnieć, tylko posuwałem się konsekwentnie stopień za stopniem. I Irena to jest ten mój anioł, który

stworzył mnie, kiedy moja sztuka w ogóle była niezauważalna. Ona pomogła mi wytrwać w tej konsekwencji, no matter what, to jest mój partner, to jest część mojego jestestwa i jestem jej niesamowicie wdzięczny za wysiłek, za zaufanie i za wytrwanie na tej ciężkiej drodze. Drodze niesamowicie trudnej.

Data i miejsce nagrania	2009-11-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Zętar
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"